

Kto obroni lokatorów?

17 kwietnia 2015

Najpierw udało się zablokować eksmisję „na bruk na raty” schorowanej 83-latki z córką, a następnie ta sama grupa ratowała inną lokatorkę przez właścicielem-wandalem.

Sprawa lokatorek z Limanowskiego ciągnie się już od wielu lat. Kobiety w związku z trudną sytuacją materialną nie były w stanie płacić czynszu, ich mieszkanie zostało zlicytowane przez spółdzielnię. Nowa właścicielka nabyła je w 2010 roku, ale do tej pory nie uiściła należności. Wiedziała, że kupuje lokal zamieszkały przez starszą kobietę z córką, które nie mają się gdzie wyprowadzić. 83-latce ze względu na wiek i stan zdrowia powinien się należeć lokal socjalny, jednak, jak tłumaczy Piotr Ciszewski z Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów, nie dzieje się tak ze względu na lukę prawną. – Osoby z własnościowych mieszkań nie mogą się starać o lokale socjalne, ponieważ nie toczą się wobec nich postępowania eksmisyjne. Dochodzi do tzw. przesądzenia własności, na tej podstawie chciał dzisiaj działać komornik. Gdyby była sprawa o eksmisję, sąd przyznałby tym paniom lokal, a tak próbuje się je wyrzucić do noclegowni, co dla starszej z kobiet oznacza śmierć – tłumaczy. WSL pomaga lokatorkom z Limanowskiego od kilku lat. Powodem, dla którego się zgłosiły, były kolejne dewastacje mieszkania, dokonywane przez nową właścicielkę – dwukrotnie wyłamywała drzwi, wielokrotnie okna. Dzisiaj na blokadę przyszło ok. 40 osób, obecne były też media. Komornik postanowił odstąpić i nie wyrzucił kobiet z mieszkania. Jednak ja tłumaczy Ciszewski, nie kończy to ich dramatu. – Te panie bardzo by chciały się wyprowadzić, jednak nie mają takiej możliwości. Właścicielka sama mogłaby im to umożliwić, wytaczając proces eksmisyjny, ale woli działać siłą, nękać lokatorki i w ten sposób zmusić je do wyprowadzki – mówi. Zaznacza, że policja w żaden sposób nie broni zastraszonych kobiet przed kolejnymi aktami wandalizmu.

W trakcie blokady działacze otrzymywali dramatyczne telefony od innej kobiety w podobnej sytuacji, pani Agaty, która mieszka wraz z nastoletnim synem, przy ul. Poborzańskiej na warszawskim Targówku. Pani Agata straciła pracę, nie była w stanie płacić czynszu za swoje mieszkanie, które zostało zlicytowane i sprzedane 27 marca br. Nowy właściciel, Piotr Rakowski, w ogóle nie sięgnął po prawne instrumenty, zamiast tego niezgodnie z prawem zniszczył drzwi i podłogę w mieszkaniu, a także nasłał na rodzinę dwóch roślących mężczyzn, którzy przesiadywali w mieszkaniu, pijąc tam alkohol. Chce zmusić rodzinę do płacenia mu czynszu w wysokości 1500 zł., chociaż nie ma do tego żadnego tytułu. Pani Agata i jej syn mają zasądzony lokal socjalny, w tej chwili jednak gmina takim nie dysponuje. Rakowski za powstałą sytuację może się domagać odszkodowania od miasta, ale lokatorzy nie są mu nic winni, nie ma też prawa niszczyć ich rzeczy czy tym bardziej ich zastraszać.

Kiedy blokada na Limanowskiego dobiegła końca, ok. 10 osób pojechało na Poborzańską, gdzie zastali nowego właściciela wychodzącego z klatki z łomem w plecaku. Aktywiści zmusili mężczyznę do udania się sklepu, kupna i montażu zamka do zniszczonych przez niego drzwi, po czym o całym zdarzeniu powiadomili policję. Ta nie chciała przyjąć zgłoszenia, twierdząc, że mieszkanie i wszystkie znajdujące się w nim rzeczy należą do Rakowskiego. W końcu funkcjonariusze ulegli ze względu na groźbę powiadomienia o całej sprawie mediów.

– To typowa sytuacja, policja myśli, że jest od tego, żeby bronić bogatych, że taki człowiek może bez komornika, bez żadnych papierów, wejść do mieszkania i terroryzować ludzi, a to nieprawda, prawo stoi też po naszej stronie – mówi Anna Kalbarczyk, która brała udział w akcji. – Wsadza się ludzi do więzienia za gram marihuany, a ktoś chodzi po ulicach z łomem w plecaku, demoluje mieszkanie, wynajmuje drabów, bandytów i jest bezkarny, bo ma pieniądze – denerwuje się aktywistka.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu